№ 104. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 13-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 12 Kwietnia.

Trwałe zmagania pod Werdunem.

Krwawa klęska Anglików pod Tellahie.

Ważna umowa między Niemcami i Rumunią.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic ważniejszego.

Na froncie włoskim. Żywsze walki działowe trwają w dalszym ciągu na poszczególnych odcinkach frontu. Pod Riva został nieprzyjaciel wyrzucony z wysuniętych rowów i z jednego umocnionego obwarowania na południe od Sperone, w których usadowił się. W ten sposób atak włoski został w zupełności odparty.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na południowy wschód od Albert oddział niemiecki z nocnej wycieczki na angielską pozycyę bez poniesienia żadnej straty przyprowadził 29 jeńców i 1 karabin maszynowy.

Francuzi atakowali nieskutecznie nasze linie na północny wschód od Avocourt, ograniczyli się zresztą na żywą czynność artyleryi. Na wschodnim brzegu Mozy trzy przygotowane ogniem działowym kontraataki francuskie na grzbiet Poivre przyprawiły nieprzyjaciela o wielkie straty, a nie przyniosły mu żadnego sukcesu. Dwa razy szturmujące wojska francuskie nie zdołały nawet przedrzeć się przez nasz ogień odcinający. Trzeci szturm złamał się całkowicie w pobliżu naszych przeszkód w ogniu karabinów maszynowych. W lesie Caillette zyskaliśmy powoli nieco terenu pod Ornes.

Francuski latawiec pościgowy został zestrzelony w walce napowietrznej.

Na wschodzie. Nocne ataki rosyjskie pod Garbunówką zostały odparte.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 12 kwietnia (T. B. K). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku. Anglicy ponieśli znowu krwawą klęskę pod Tellahie, przyczem stracili ponad 3,000 żołnierzy w zabitych, 1 oficera i kilku żołnierzy w jeńcach. Dnia 9 kwietnia rano nieprzyjaciel po półtoragodzinnem przygotowaniu artyleryjskim zaatakował od prawego brzegu Tygrysu wszystkiemi siłami nasze pozycye pod Tellahie. Nieprzyjacielowi powiodło się naprzód wśród potwornych strat wtargnąć w nasze rowy, ale wyrzuciliśmy go stamtąd wieczorem. W jednej części przed naszymi rowami naliczono 3,000 poległych nieprzyjaciół. Według zeznań jeńców najbardziej ucierpiała 13 dywizya angielska, która walczyła już pod Dardanelami.

Wojowniczy król angielski.

LONDYN 12 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Król przyjął parlamentarzystów francuskich w pałacu Buckingham. Król wskazał na zdecydowanie narodu angielskiego prowadzenia wojny dalej, dopóki nie zostanie usuniętą ostatecznie z drogi owa groźba, która długo zaciemniała niebo Europy i utrudniała widoki postępu pokojowego. Alians mocarstw, które to spełnią, polega nie tylko na wspólnem interesie usunięcia tej groźby, ale także na wspólnych ideałach. Wolność i pokój są ideałami narodu brytyjskiego (?), za które Brytowie walczą w przekonaniu, które z dnia na dzień staje się silniejszem, że zwycięstwo uwieńczy dzieło sprawiedliwości.

60,000 tonn od 1 marca r. b.

BERLIN 12 kwietnia (T. B. K.). „Ber. am Mittag" donosi: Od 1 marca r. b. zatopiono handlowych okrętów nieprzyjacielskich na ogólną sumę 60,000 tonn pojem.

Parowiec duński storpedowany.

PARYŻ 12 kwietnia (T. B. K.) Parowiec angielski przywiózł do Marsylii załogę parowca duńskiego „Caledonia", który został storpedowany na morzu Śródziemnem.

Ważna umowa między Niemcami i Rumunią.

BERLIN 12 kwietnia. (T.B.K.). Biuro Wolffa donosi z Bukaresztu: Między rządem rumuńskim a niemieckim przyszło do skutku porozumienie w sprawie ułatwienia wymiany towarów. Porozumienie doszło do skutku 7 kwietnia i zostało podpisane. Oba rządy zobowiązują się ze względu na wywóz towarów krajowych, o ile własne zapotrzebowanie dozwoli, z zastrzeżeniem co do materyałów wojennych, na taki wywóz pozwolić, a mianowicie bez uzależniania pozwolenia na wywóz od szczegółowych czynień wzajemnych; zobowiązują się dalej do zasadniczego przewozu książek i towarów z krajów trzecich. Przez tę umowę, dla której przeprowadzenia wzięto szczególne jeszcze środki na uwagę, zamierzają oba rządy przywrócić, o ile to możliwe stosunki gospodarcze między Niemcami a Rumunią, które przez wojnę ucierpiały, oraz ułatwić odpowiednio obopólne interesy.

Episkopat Królestwa do ludu.

Episkopat Królestwa Polskiego wydał zbiorowy list pasterski do ludu. Podpisali go: X. Dr. Aleksander Kakowski arcybiskup warszawski, X. Stanisław Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski, X. Antoni Nowowiejski, biskup płocki, X. Augustyn Łosiński, biskup kielecki, X. Maryan Ryx, biskup sandomierski, X. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski, X. Zenon Kwiek, admin. dyec. lubelskiej i podolskiej.

„Ciężki i niesłychany prawie w dziejach — zaczynają pasterze — spadł na ziemię naszą dopust Boży: pustoszy nas miecz i głód i mór. Niebo, które nad tobą jest, ludu polski, zdało się być miedziane od łuny pożarów, a ziemia, którą depcesz, żelazną od nadmiaru pocisków i uzbrojeń".

Po tym wstępie wzywa list pasterski lud do zachowywania czystości obyczajów, do zwalczania szerzącego się pijaństwa i karciarstwa, do poszanowania cudzej własności; karci występną spekulacyę środkami żywności, z niemniejszą surowością występując przeciw fałszywym doniesieniom i oszczerstwom. Głównym ustępem orędzia biskupiego jest wezwanie do pracy:

„Z ufnością i z wiarą bierzcie się do pracy. Pracujcie i składnie i zgodnie z całem dowierzaniem dla swoich i okażcie, że się umiecie rządzić i o swej przyszłości stanowić.

Do pracy tedy, ludu polski, aby o ile można i jak można obsiać rolę żywicielkę, uchować dobytek, przetrzymać ciężkie czasy, uratować ziemię. Znane jest powszechnie przywiązanie wasze do roli, wasza wytrwałość, wasza zapobiegliwość. One sprawią, że pomimo wszystkich ciosów, które na was spadły, przy pomocy Bożej i błogosławieństwie ziemia nasza pozostanie w naszem ręku. Otoczcie też opieką zagrody i role opuszczone; nie żałujcie starania, a co sierocym braciom swoim uczynicie, Chrystusowi uczynicie. Wiemy o tem, że w tych ciężkich czasach dzielicie się łyżką strawy i kątem w chacie i odzieżą i groszem z biedniejszymi od siebie. I gdyśmy się do was odezwali, złożyliście obfitą jałmużnę dla tych, co głodem przymierają. Bóg wam zapłać stokrotnie, ludu katolicki! Za wasze miłosierdzie Chrystus miłosierdziem Swem Ojcowem Wam zapłaci. „Jaką miarą mierzycie, będzie Wam odmierzone, miarą dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą spadną na łono wasze. Gdy obsiewacie pola wasze i odbudowywujecie zagrody wasze, niech też w każdej wiosce polskiej będzie szkoła polska. Bo jak nad każdą wioską co rano słońce wschodzi na dzień jasny, tak przez szkołę polską niech się jasno czyni w każdej duszy polskiej. I jako niemasz dziecka polskiego, któreby pacierza nie mówiło, tak niechaj nie będzie na ziemi polskiej dziecka, któreby na książce czytać nie umiało. Módl się tedy, ludu katolicki, i czytaj; czytaj i pracuj, a z twej modlitwy, z twego czytania, z twej pracy wyrośnie ci ojczyzna mocna, zdrowa i szczęśliwa".

Opinia obca.

W odpowiedzi panu A. Chołoniewskiemu.

I.

Wybitny publicysta, którego pismami „Głos Narodu" tak często zdobi swe łamy, przecie nie zdołał obronić się wpływom, z jakimi łączyć go może myśl polityczna, lecz dotąd nigdy nie łączyła metoda. Widząc w tym dzienniku artykuł p. t. „Opinia obca" pióra pana A. Chołoniewskiego, cieszyliśmy się zrazu, że pisarz takiej jak on pomysłowości, złączonej i z formą wytworną i z sądem dalekim od skrajności, choć niestety tak rzadko zgodnym z podstawą naszego czynu narodowego w tej chwili, — wyłoży nam wielkie sposoby walki z baśniami, jakie wśród obcych rozsiewają nieuctwo, czy zła wola, a zazwyczaj pospołu nierozdzielna para tego rodzeństwa. Z prawdziwem też zadowoleniem przeczytaliśmy pierwszą część tego artykułu. Nie mógł pan Chołoniewski ku uzasadnieniu ciągłej potrzeby tej walki z obcą o Polsce opinią wybrać lepszego przykładu nad streszczone przez niego litwomańskie brednie „Frankfurter Zeitung" o polskich katach na Litwie! Może chętne uznanie zasługi, jaką zrazu przypisać nam było spieszno temu wystąpieniu, nierychłoby poczęło ostygać, gdyby nie zła nawyczka dziennikarzy przy czytaniu dzienników: Oczy ich cierpliwie szukają końca i pointy, zanim w porządku drukowanego słowa zalatwią się z początkiem i środkiem rzeczy czytanej. I tak, oczy nasze padły na zdanie: „Jako przykład może posłużyć utrzywywane groszem publicznym czasopismo wiedeńskie „Polen", które — z żalem trzeba to wyznać — zamiast walczyć z obfitością krzywdzących i dyskretujących nas sądów obcych, walczyło częściej z własnem społeczeństwem i które niemało przyczyniło się do wyrobienia Polsce opinii kraju rusofilskiego".

In cauda venenum. Przecie p. Chołoniewski, jeśli uległ pokusie napisania artykułu li tylko dla umieszczenia tego żądła, którem redakcya „Głosu Narodu" dotknąć chciała publicystów N. K. N., piszących dla Niemców, nie dorósł jeszcze do prawdziwej finezyi w ciężkiej sztuce pamfletu. Sztuka tem cięższa, ile że najlżejsze tylko jej wyroby zdolne spełnić swoje zadanie — wbrew logice i faktom przyrgnąć chociażby potrosze do osób i rzeczy, w które mierzy pamflecista. Lecz p. Chołoniewski nie z pamflecistów rodu. Więc machnął toporem zamiast ukłuć szpilką. Zbyt dobre mamy wyobrażenie o inteligencyi czytelników „Głosu Narodu", jeszcze lepsze o inteligencyi sfer, których poparciem ten dziennik się cieszy. Dlatego też śmiemy wątpić, czy choć jeden na dziesięciu z nich uwierzy, że od machnięcia tak okrutnym rekwizytem czasopismo „Polen" jaka poważna szkoda się wydarzy, czy to w polskiej, czy to w obcej o niem opinii. Radzimy redakcyi „Głosu Narodu", by—miast maczać ucziwe pióro p. Chołoniewskiego w jadach, które na niem tak opornie i niezręcznie się przyjmują — wróciła do

dawniejszej walki na szpilki. Więc przedewszystkiem do tych arcyzręcznych, skuteczniejszych, a przytem i zabawnych notatek, wywołujących wrażenie, że do „Polen“ pisują sami... socyaliści i żydzi. Może i takiej insynuacyi ludzie gotowi za mało uwierzyć?

Więc lepszym jeszcze byłby sposób, wypróbowany na fejletonie o Wilnie, który pojawił się swego czasu w wiedeńskim „Fremden-Blatt“, a w którym przytrafiły się przykre pomyłki historyczne — tłumaczowi pewnej redakcyi polskiej. Wyznajemy, że nie doszło naszej wiadomości, czy też „Głos Narodu“ przedrukował sprostowanie, które autor fejletonu tego umieścił w „Kuryerze Lwowskim“, a z którego to sprostowania lepiej niż z artykułu p. Chołoniewskiego czytelnicy „Głosu Narodu“ dowiedzieć by się mogli, jak trudno pouczyć uczciwie o rzeczach polskich niemiecką publiczność, skoro nawet redakcye polskie z takich prac już nie fałszywe snują wnioski, lecz wprost wyczytują i — tłumaczą niby z nich rzeczy zgoła a zgoła w niemieckim oryginale niezawarte! Czy nie lepszy i skuteczniejszy sposób, zamiast niczem niepopartego twierdzenia, że „Polen“ wyrabia Polsce opinię kraju rusofilskiego, oddawać te artykuły z „Polen“ jakiemu wypróbowanemu już traduttore-traditore do podobnego... „uzupełniającego“ tłumaczenia? Zajęci wyrabianiem opinii obcej, nie próbowaliśmy poprawiać tłumacza-wirtuoza, podrabiającego opinię polską o „Polen“, może niezupełnie ścisłą, lecz mniej przykrą dla polskiej opinii o polskiej publicystyce, niż takie ściąganie p. Chołoniewskiego do rzędu początkującego cyrkowca sztuki paszkwilowej, jakiej wybrykiem jest właśnie ta pointa jego artykułu, a z jaką jego kunszt pisarski i jego osobiste przekonania chyba najmniej licują.

„Głos Narodu“ przypomina nam teatr chiński, na którym pono dzień w dzień i całymi tygodniami grają kilkunasty lub kilkudziesiąty akt dramatu bez końca. Tak „Głos Narodu“ uważa, iż dzień by stracił bez żadnej, choćby drobnej, sceny anti-NKN.-owej. Tym razem atoli zaszła jaskrawa pomyłka w obsadzie. La scène à faire po myśli inspiratorów tej dzień w dzień porowadzonej ukrytej agitacyi przeciw Legionom i przeciw N. K. N. była sama w sobie zgrabnie ułożona: przyczepić łatkę tygodnikowi „Polen“, że to niby w jego redakcyi — czytaj między wierszami: w N. K. N. — powstała „bajka“ o szerokotorowej oryentacyi, tem ohydniejsza, że nie opowiadana w żadnem wiernopoddańczem narzeczu adresów i depesz, lecz po niemiecku. Do takiej redakcyjnej krotochwili, by się udała, ucieszyła nietylko patronów pisma krakowskiego, lecz i jego czytelników w... redakcyi „Polen“, ruszyć był powinien sprytny Sganarelle z „Głosu Narodu“, a nie zaś grand seigneur publicystyki polskiej, jakim jest bezsprzecznie pan Chołoniewski.

Ale, ale... Czy tam może przypadkiem nie było w tem jakiej wielkopańskiej szpicanki, że właśnie nie żaden luzak lżejszej jazdy redakcyjnej wysłany był na ten harc żartobliwy, tylko taki towarzysz najprzedniejszego znaku? Cofając się od przedostatniego do drugiego ustępu rzeczy „Opinia obca“ — niemasz rady na przywary dziennikarskiego oka — zaraz po skargach na brednie litewskie „Frankfurterki“ napotkaliśmy drugi, przez „szanownego autora przeciw tej opinii podniesiony grawamin:“... „...niedawny wywód pewnego prof. Kranza z Poznania, który orzekł że szlachta polska musi pochodzić od — Mongołów“. Któryś syn szlachecki zląkł się, że w tej ciężkiej chwili dziejowej jakiś tam Niemiec poczytać go może za potomka Mongołów. To oczywiście i despekt uczyniony wielkopańskiej osobie któregoś z patronów „Głosu Narodu“ i szkoda nieodwetowana dla narodu polskiego, którego teraz Niemcy gotowi niedopuszczać do grona ludów europejskich, lecz owszem odsyłać go na gwałt do — Mongołów, tem chętniej, że z czasopisma „Polen“ dowiedzieli się Niemcy, jakie u Polaków jest mongolofilstwo. Czy p. Chołoniewski, opierając swą filipikę przeciw naszemu zaniedbywaniu obcej opinii na dwóch takich przykładach jak brednie o Litwie i twierdzenie o mongolskiem szlachty polskiej pochodzeniu — nie czuł, że tu „głowie ludzkiej domalował końską szyję“, że jeśli dziś troszczyć nam się należy o cały ogromny zrąb naszych spraw narodowych, śmiesznością się tylko pokryjemy, szeroko opowiadając światu całemu, że niebyle kto i nie żaden Mongoł naszych magnatów rodził — tysiąc czy tysiąc dwieście lat temu. Że dziś o wiele ważniejsze, czy chłop litewski w kościele woli śpiewać po polsku a nie po litewsku, niż dochodzić przeciw prof. Kranzowi, czy Sapiehowie, Tyszkiewicze, Czartoryscy i t, d, idą z Giedymina albo z Kaganów chazarskich.

Mógł kilkadziesiąt lat temu magnat polski, zabawiający się hebrajszczyzną, w przedmowie do „Bramy Pokuty“ rabina ukraińskiego, braciom magnatom wypisać aluzyę żartobliwą do krwi... żydowskiej w żyłach magnacko-biskupich, a świat się nie zawalił — magnat był nadal magnatem. I dodać możemy: naród polski — polskim narodem. Nagle dzisiaj, gdy nie o rodowody i drzewa genealogiczne sprawa, lecz o drzewo samo żywota narodu polskiego, p. Chołoniewski — a raczej ktoś z wielkopańskich patronów „Głosu Narodu“ — chciałby może, by „Polen“ krzywdzący i dyskredytujący sąd prof. Kranza uważało za rzecz godną walki poważnej! A skoro już wedle ich mniemania odpieranie tego strasznego posądzenia mongolstwa należy do zakresu naszych redakcyjnych obowiązków, dlaczego ci panowie, arcypilni czytelnicy czasopisma „Polen“ — bo chyba inaczej nie byliby nas schwytali na gorącym uczynku wyrabiania Polsce opinii kraju rusofilskiego — nie spostrzegli, że właśnie ta drobnostka genealogiczna znalazła w tem piśmie jedynie odpowiednią, bo na pół żartobliwą odprawę? W zeszycie 48, na stronicy 273 znajdzie p. Chołoniewski dowód, że wielkopańskie oburzenie, które naszem zdaniem, wziąwszy pochop nie od sprawy litewskiej, lecz od genealogii, kazało mu ciskać gromy na „Polen“, spóźniło się o całe trzy miesiące wobec nas, a o lat kilkadziesiąt wobec samego sporu naukowego. Bo nie prof. Kranz pierwszy między Niemcami dał taki przyczynek do historii szlachty polskiej, lecz panowie J. Peisker i Aleksander Wäber, a długo przed nimi jeszcze bo w roku 1875 prof. Ludwik Gumplowicz w broszurze niemieckiej p. t „Rasse und Staat“ naszkicował po raz pierwszy „ogólną teoryę najazdu i podboju jako jedynie i wyłącznie tłumaczącą powstawanie państw“.

Prawda, nie uszedł prof. Gumplowicz zarzutu, że „twórcą tej teoryi może być tylko człowiek rasy żydowskiej“, lecz dobrej jego wierze naukowej stało się zadość, kiedy w dwanaście lat później nie kto inny, tylko Wojciech Dzieduszycki w rozprawie Akademii Krakowskiej mógł dać wyraz swemu przekonaniu, że „szlachta polska pochodzi od skandynawskich drużyn Ruryka, litewskich towarzyszy Gedymina, ochrzczonych Tatarów, wygnańców Ormian i mnogich awanturników z zachodu i południa“. Ci, których ten spór historyków osobiście bliżej obchodzi, mieli więc sporo czasu przyczynić się do wyświetlenia kwestyi bądź co bądź zajmującej i ważnej w dziejach tworzenia się narodu i społeczeństwa polskiego, a mogli przyczynić się bodaj jakiem marnem stypendyum dla młodego historyka — specyalisty, który po należytych badaniach i studyach mógłby dać nam źródłowe naukowe dzieło o szlachty polskiej pochodzeniu, jakiego dotąd brak w naszej literaturze. Bo chyba przyzna p. Chołoniewski, że jeśli „mongolska“ teorya jest fałszem, to i on „natychmiast odparty“ być nie może dla tej prostej przyczyny, że w samej polskiej literaturze historycznej niemasz przeciw niemu jeszcze należytej odprawy. (d. n.).

Państwo w życiu gospodarczem narodu.

Państwo, jako organizacya naczelna, ma możność kreślenia programu, zgodnego z potrzebami społeczeństwa, a przystosowanego do zasobów i warunków kraju. Drogą ustawy może ono przeprowadzić swoje zamierzenia oraz dopilnować przez nadzór jej wykonania. Działalność jednak państwa w takim tylko razie korzystną będzie dla ekonomicznego życia narodu, jeżeli państwo będzie narodowem, a zatem jeśli główną jego troską będzie dobrobyt i rozwój społeczeństwa.

Kraje polskie związane były politycznie z obcoplemiennemi organizacyami państwowemi i narodowemi, których interes ekonomiczny był często rozbieżny, względnie wprost sprzeczny z naszym, a w każdym razie przeważał nad nim. To też polski interes ekonomiczny w najlepszym wypadku traktowany był obojętnie, a popierany był wtedy tylko, gdy odpowiadał potrzebom państwowym. Z takich względów wynikło popieranie przemysłu włókniczego w Królestwie, ponieważ dla celów fiskalnych pożądanym był napływ kapitałów obcych. Taką była w Poznańskiem akcya kolonizacyjna, gdzie państwo dla poparcia swego interesu przesiębrało daleko idącą reformę społeczno-ekonomiczną. W polityce taryfowej i celnej Austryi Galicya stała się dogodnym rynkiem zbytu dla wyżej rozwiniętego przemysłu innych prowincyi. We wszystkich podobnych objawach dopatrzeć się łatwo można rozbieżności interesów ekonomicznych narodowości panującej względem narodowości polskiej tudzież zabiegów o bogactwa, które łatwo da się nagromadzić kosztem mniej odpornego elementu.

Jeśli rozważyć uważniej stosunek państwa do Królestwa Polskiego, to uczynić wypadnie następujące spostrzeżenia. Od 1867 roku wydatki Królestwa weszły do ogólnego budżetu cesarstwa, włączenie dochodów następowało stopniowo, od 1873 roku pozostały odrębny-

D-r MICHAŁ JANIK.

Z dziejów męczeństwa Polaków na Syberyi — kart kilka.

V.

Należał do organizatorów powstania na ziemiach litewsko-ruskich. Niedługi jednak był jego zawód wojenny. Towarzysząc pewnego razu plutonowi, wysłanemu na zwiady, znalazł się razem z nim obskoczony przez daleko większą siłę nieprzyjacielską. Otrzymawszy siedm ran w nogę, rękę i głowę, wzięty został przez Kozaków. Oddany pod sąd wojenny w Kijowie, skazany został na utratę szlachectwa, konfiskatę majątku i „posielenie“ na Sybirze, dokąd przybył do Tobolska 6 maja 1832 r. Z czterech synów w tym samym prawie czasie trzech straciła sędziwa matka, bo gdy Adolf wyjeżdżał na wschód, dwaj młodsi bracia, Romuald i Eustachy, również wojownicy, szukać musieli schronienia na gościnnej ziemi francuskiej. Niedługo po przybyciu Adolfa do Syberyi wielu ludzi młodych, pełnych zapału, uniosło się niepohamowanym zapędem imaginacyi. Uroili oni sobie, że mogą na Syberyi zrobić powstanie. Daremnie Adolf i inni rozważniejsi przekładali im szaleństwo takiego zamiaru. Zawiązała się między twórcami planu, rozrzuconymi po różnych punktach Syberyi, korespondencya niezmiernie ruchliwa. Znaleźli się niestety zdrajcy i wstyd wyznać, że byli to Polacy: Gajewski, Knak i jakiś trzeci, którzy zawiadomili o wszystkiem pułkownika Degravé, komendanta w Omsku. Rozpoczęło się surowe śledztwo, które trwało aż do r. 1837. Adolf, objęty kategoryą najmniej podejrzanych, narażony był tylko na pilniejszą kontrolę i na nowe przesiedlenie w zapadły kąt syberyjski. Strasznym jednak był los bardziej obwinionych.

Za głowę sprzysiężenia uchodził święty męczennik ks. Sierociński, niegdyś przeor Bazylianów w Owruczu, skompromitowany w ruchu listopadowym, moralny przewodnik wygnańców. Natura poetycka, był nawet autorem kilku wierszy religijno-patryotycznych, które przez długie jeszcze lata krzepiły serca naszych posieleńców, nie wolnym był od mistycyzmu, który tak jest właściwym najszlachetniejszym umysłom słowiańskim. Egzekucya odbyła się w Omsku. Oprawcą był jenerał Gałafiejew, umyślnie na ten cel przysłany z Petersburga. Ks. Sierociński i pięciu innych skazani zostali na 7,000 kijów (na siem tysiacz pałok biez poszczady). Tu przypominam, że już przedtem wyrokiem sądu szlachetny kapłan pozbawiony został sakry kapłańskiej i oddany jako szeregowiec do pułku kozackiego. Nazwiska pięciu innych męczenników są następujące: Drużyłowski, Wróblewski, Jabłonowski, sześćdziesięcioletni starzec Zagórski i Rosyanin Mieledin. Tak zaś nielitościwie bito wszystkich, a szczególniej Sierocińskiego, że podług wyrażenia naocznych świadków, tak Polaków jak i Moskali, ciało stłuczone, posiekane na zrazy, lgnęło do kijów i precz odlatywało; nagie tylko kości się bieliły, które prawie przetrącano i wnętrzności było widać. Wszyscy umarli pod kijami. Pozwolono Polakom wystawić na grobie swych pomordowanych braci znamię zbawienia i do dziś dnia (z 1846 r.) wielki, czarny, drewniany krzyż, sterczy wśród stepu, samotny i odosobniony, rozpinając swe ramiona nad mogiłą ofiar, jakby dla okazania nad niemi opieki za to, że w imię krzyża, w imię sprawiedliwości śmierć ponieśli. Doktor Szokalski, również ciężej obwiniony, jako chory otrzymał mniej kijów i lżej był bity, lecz mimo to po kilkomiesięcznej chorobie, wyleczywszy się z ran zadanych, dostał obłąkania i już w katorgach nerczyńskich wystrzałem samobójczym przerwał pasmo życia. Skazani do drugiej kategoryi: włościanin Budeskuł, Gawroński, Knoll, Orzechowski i Sawicki, otrzymali od 1000 do 3000 kijów, a po wyleczeniu zesłani na dożywotnie katorgi. Lekarz batalionowy, który ujmował się za nieszczęśliwymi, otrzymał dymisyę. Januszkiewicz był naturą cichą i spokojną, żył więcej wewnętrznie i wobec wszelkiego rodzaju prześladowań zachowywał się biernie. Myśl jego była ciągle w Polsce, przy matce, rodzinie i ziomkach. Trawiła go nieuleczona nostalgia za krajem i za rozumną w nim pracą. Męczeństwem jego było to, co o cierpieniu Polaków na Syberyi pisze jego biograf: „Zupełne pozbawienie jakiegokolwiek żywiołu, który, jakkolwiek nazwiemy, politycznym, publicznym, obywatelskim, zawsze będzie zależał na tem poczuciu, że się jest jednostką wielkiego ogółu, idzie się z jego ruchem naprzód i choćby najdrobniejszą ścieżką dąży się czynnie do wielkiego celu, nietylko ogarniającego wszelkie widoki osobiste, ale górującego ponad nimi. Błogość agronomiczna, dyletantyzm literacki, rozpamiętywanie przeszłości, pieszczenie się pamiątkami, dla dusz prawdziwie polskich wystarczyć nie może: trzeba im ojczyzny, albo drogi do niej. Z tej strony pielgrzymstwu naszemu na zachodzie przypadła dola nieskończenie szczęśliwsza. Tym, co wszystko stracili, pozostało jeszcze najwyższe zadowolenie na ziemi: służba sprawie ojczystej, sprawie świętej“.

Wzięty do kancelaryi gubernialnej, został Januszkiewicz jakimś czynownikiem, odbywał z przyjacielem swoim doktorem Onufrym Pietraszkiewiczem, również Litwinem, podróże służbowe po stepach kirgizkich i tu poniewolnie pracował dla pomnożenia i ustalenia zdobyczy nielitościwego Mikołaja I. Pracował i żył cicho, nie uchybiając nigdy godności człowieka i Polaka i zdobywając szacunek nawet u wrogów. Łaskawy dla Kirgizów i litościwy miał tę czasem pociechę, że dzicy koczownicy, widząc litościwe obchodzenie się z sobą obu przyjaciół — Polaków, mówili z uniesieniem wdzięczności: „O! z innego on rodu jak nasi urzędnicy; on Belek“, co znaczy po kirgizku: Polak. Podróż służbowa po stepach kirgizkich, na których szukał nawet mogiły kałmuckich kochanków: Kuzukurpecza i Bajasnuły, milszą była i pożyteczniejszą dla zdrowia niż długie potem przepisywanie urzędowych kawałków w kancelaryi omskiej. Dopiero po 24 latach smutnego wygnania, po śmierci okrutnego Mikołaja, pozwolono stęsknionemu Adolfowi wrócić do kraju, w którym zaledwie przez rok cieszył się rodziną i ziomkami, bo już po roku, w r. 1857, zgasł w Dziahylnie na Litwie na chorobę piersiową, przywiezioną z Syberyi. Życie Janszkiewicza to ofiara Anhellego i dlatego prześlicznie powiedział na jego kazaniu pogrzebowem ks. Wiktor Malewicz: „Najmilsi! On jest przyłożon do nas, do ludu swego. On łączy nas, on nas wiąże i godzi z przyszłością, z ojcy naszymi. On przyłożon, by nasze uwielbienie i miłość, które się budzą z poznania jego zasług, cierpień, ofiar, podniosły nas ku niemu“.

(d. n.)

mi tylko podatki bezpośredn e. Według cyfr, powtórzonych przez Golińską-Daszyńską za Grabskim i Żukowskim, w latach 1905—1911 dochody z Królestwa wzrosły z 122 na 228 mil. rb., wydatki zaś ze 107 na 125 mil. rb. Przewyżki dochodów wzrastają w wymienionem siedmioleciu z roku na rok, dając za ten czas kwotę 350 mil. rb. Na jednego mieszkańca w Królestwie wypadało podatków w 1911 roku 12 rb. 81 kop., w Rosyi zaś europejskiej 6 rb. 8 kop. Mimo to w wydatkach Królestwo stale traktowane było gorzej, niż cesarstwo. Największe sumy przypadają w Królestwie na ministeryum wojny. Z wydatków produkcyjnych w Królestwie na głowę przypada 2 rb. 46 kop., gdy w Rosyi europejskiej wydatki dochodziły do 4 rb. z górą. Ogromne dochody, płynące do skarbu państwa z Królestwa, były skutkiem wyższego uprzemysłowienia Królestwa, — w wydatkach jednak spożytkowane one bywały na przemysł raczej rosyjski, chociażby w postaci znacznych inwestycyi kolejowych w Rosyi.

Galicya według danych St. Głąbińskiego była także w budżecie państwa austryackiego czynną. Z ogólnego dla 1906 roku dochodu 128.9 mil. kor. na pokrycie wydatków krajowych rząd wydał 90 mil. kor., przez co państwo osiągało 38 mil. na czysto. Kwota ta z górą zapewne pokrywała wydatki wspólne monarchii w stosunku, odpowiadającym udziałowi Galicyi. Budżet autonomiczny Galicyi w 1912 roku wynosił w wydatkach 70.9 mil., w dochodach 65 mil. kor. Rola tego budżetu dla rozwoju kraju była bardzo poważna. Na oświatę z budżetu krajowego szło 29 mil. kor., czyli około 12 mil. rb, gdy w liczniejszem o 40% Królestwie tylko 3.8 mil. rb.

Autonomia galicyjska nieda się porównać z własną państwowością, jej ustrój nie odpowiada dzisiejszej strukturze społeczeństwa w Galicyi, ale daje ona krajowi władzę polską, której znaczenie najlepiej uwydatnia gospodarka, poświęcająca na kulturę kraju 83% ogólnych wydatków. W dziedzinie gospodarczej sejm już od 1878 roku zajmuje się sprawą melioracyi rolnych, regulowania rzek, włości rentowych, kredytu dla drobnej własności. Ze wsi galicyjskiej po 14 latach pracy na zachodzie zwłaszcza znikła już niemal lichwa. Spółki oszczędnościowe, scentralizowane przy wydziale krajowym, w 1912 r. udzieliły 84.298 pożyczek na sumę 36 mil. kor., co razem z poprzednio udzielonemi pożyczkami wynosi kwotę 66 mil. koron. Pożyczali wyłącznie włościanie na spłatę uciążliwych długów, na kupno gruntów, inwentarza, na reperacyę lub postawienie nowych budynków i t. p. Liczba spółek kredytowych w Poznańskiem jest o połowę niższą od tejże w Galicyi.

W zakresie polityki przemysłowej kraj wszedł na drogę pomagania przemysłowi fabrycznemu. Fundusz przemysłowy podniesiono do 10 mil., postanowiono udzielać z niego nizko oprocentowane pożyczki, popierać bank przemysłowy, założyć biuro statystyki przemysłowej. Wśród gałęzi przemysłu najwyższe pożyczki otrzymywał zawsze przemysł tkacki i metalowy. Niewielkiemi ofiarami kraj dopomógł do powstania całego szeregu przedsiębiorstw, z których wiele wykazuje poważny rozwój.

Owoce działalności społeczeństwa przy pomocy własnego rządu te mają skutki, że stwarzają samoisne warsztaty pracy gospodarczej, podczas gdy opieka i wpływ obcego organizmu skierowuje rozwój na tory niesamodzielne, stwarza instytucye gospodarcze, będące w swej organizacyi i egzystencyi cząstką obcego organizmu.

KRONIKA.

Biuro prezydyalne N.K.N. w Wiedniu. Skutkiem zgonu śp. Alfreda Zgórskiego N. K. N. poruczył funkcye szefa Biura prezydyalnego w Wiedniu p. Ernestowi Habichtowi, dotychczasowemu wiceprezesowi Wiedeńskiego Komisaryatu N.K.N.

Odznaczenie Prezesa Koła polskiego. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej sanitarnej pieczy podczas wojny byłemu ministrowi dr. Leonowi Bilińskiemu oznakę honorową pierwszej klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Z żałobnej karty Legionów. W Rzeszowie zmarł 5 bm. ś. p. Stanisław Ignasik, żołnierz I brygady Legionów, urodzony w r. 1893. Z I pułkiem brał udział w bitwach pod Laskami, Krzywopłotami i Łowczówkiem, aż przywalony na łoże chorobą, nie podniósł się z niego więcej.

Jeszcze o Asquicie u papieża. Według „Neue Zürcher Ztg“ pobyt Asquitha w Watykanie nie pozostawił po sobie dobrego wrażenia. Asquith miał się wyrazić u papieża, że wojna potrwa conajmniej 5 lat, co było co najmniej niewłaściwem wypowiedzeniem się wobec przedstawiciela władców pokoju. Ojciec św. musiał słuchać z bólem tych słów, zapowiadających wojnę aż do wyniszczenia.

Biskup żołnierz. W pismach francuskich znajdujemy następującą wiadomość: Ksiądz De Lobet, mianowany przed kilku dniami zaledwie biskupem w Gap, znajduje się na polu walki, jako żołnierz. Wystosował on list pasterski do swych dyecezyan, mówiąc, że 107 księży jego dyecezyi znajduje się pod bronią i że tylko 83 księży starszych spełnia funkcye kapłańskie. Biskup powiada dalej, że uważa sobie za zaszczyt módz znosić wszystkie trudy walki, módz przelewać krew za ojczyznę i spełniać swe obowiązki jako kapłan i jako obywatel Francyi, kochający ziemię ojców swoich.

1,400.000 sierot we Francyi. Sprawozdawca wojenny „Frankf. Zeitung“ donosi: Policzyliśmy dokładnie nie tylko jeńców francuskich, ale także zabitych i rannych, leżących w zestrzelonych pozycyach francuskich. Zwłoki leżą tu w gęstych szeregach obok siebie, żołnierze bowiem mieli rozkaz pozostawać na pozycyach, aby nie być wystrzelanymi przez własne karabiny maszynowe. Skromnie się wyrażę, obliczając, że liczba ofiar francuskich przenosi podwójnie straty niemieckie. Błędnem jest sądzić, jakoby atakujący ponosił zawsze większe straty, niż obrońca. Zapomina się o tem, że w walkach pozycyjnych na tym terenie część atakowana częściej jest wystawiona na ogień i częściej podejmuje kontrataki. Do tego Francuzi podejmują swe uderzenia zawsze w zwartych, głębokich kolumnach, to też przy kontratakach ich straty są rzeczywiście straszne.

W przybliżeniu dale o tem poję cie artykuł Barresa w „Echo de Paris“, podnoszący, że dnia 23 marca sieroty z powodu wojny obliczone są we Francyi na 1,400.000.

Granica rosyjska zamknięta od Danii. Z powodu zamknięcia od kilku dni granicy dla poczty rosyjskiej od tego czasu nie nadeszły do Kopenhagi żadne dzienniki rosyjskie.

Cofnięta konfiskata w Niemczech Broszura Benjamina Segla p. n. „Die polnische Judenfrage“ uległa była 20 lutego b. r. na skutek zabiegów, z pewnej strony poczynionych, konfiskacie cenzury niemieckiej. Naczelna Komenda na wschodzie zniosła obecnie konfiskatę i zezwoliła na zbyt książki w handlu księgarskim. W swoim czasie zwróciliśmy uwagę na tę publikacyę, która z całą stanowczością potępia robotę obcych Polsce żywiołów żydowskich, usiłujących sztucznie wytworzonym ruchem nacyonalistycznym szkodzić interesom polskim.

Oskarżenia przeciw Masarykowi. Czeskie „Prawo Lidu“ donosi za pismami niemieckiemi, że profesor uniwersytetu praskiego Dr. Masyryk do swej propagandy na rzecz aliansu wciągnął kilku czeskich socyalnych demokratów, którzy podobno występują w charakterze re prezentacyjnym. Pismo to protestuje przeciwko nadużywaniu firmy socyalnej demokracyi, której stosunek do Austryi oddawna był jasny i wyraźny i oskarża Masaryka o świadome fałszowanie opinii.

O oswobodzenie Besarabii. Wśród ludności rumuńskiej w Besarabii rozrzucono odezwę, nawołującą Rumunów tamtejszych, ażeby dążyli do połączenia się z Rumunią: „Uważajcie bacznie na wszystko, co się dzieje — powiada odezwa. — Wszystkie uciśnione narody w Rosyi odzyskają wolność. I wy na dany znak zrzućcie jarzmo rosyjskie“.

Przymus uprawy roli w Królestwie. Biuro korespondencyjne nadsyła dokończenie umieszczonego onegdaj rozporządzenia, które opiewa:

Wyjęci z pod obowiązku są tylko znajdujący się w publicznej służbie, którzy ze stanowiska publicznego interesu są nieodzowni, lub tacy, którzy są do tego niezdatni. Komisya gospodarcza decyduje, jakie siły pociągowe, maszyny lub narzędzia są dla danego gospodarstwa nieodzowne i może zarządzić, że te przyrządy mają być dane do dyspozycyi potrzebującemu pomocy rolnikowi tej samej gminy. Komendant obwodowy jest upoważniony do zarządzenia, że siły robocze, siły pociągowe, maszyny i narzędzia, jakie są w obrębie jednej gminy zbyteczne, mają być odstąpione potrzebującej pomocy innej gminie. Wykonywanie pracy i dostarczenie sił pociągowych oraz narzędzi jest z reguły bezpłatnem. Osobom, żyjącym z zarobku dziennego lub tygodniowego, które wogóle dla utrzymania się są zdane na zarobek, należy się wynagrodzenie, które ustanowi komendant obwodowy.

Opuszczone kawałki gruntu oddadzą komisye gospodarcze godnym zaufania osobom (przymusowym zarządcom) do uprawy i zużytkowania. Przymusowymi zarządcami mogą być także gminy i inne ciała. Większe kompleksy, których nie można w ten sposób zużytkować, bierze komenda obwodowa na rachunek c. i k. zarządu wojskowego w przymusowy zarząd. Zarząd przymusowy kończy się z zwiezieniem zbioru. Przymusowym zarządcom przypada pełny dochód z gruntu; mają oni jednak ponosić wszystkie wydatki, połączone z zagospodarowaniem. Komisye gospodarcze mają złożyć komendantom obwodowym sprawozdania. Przeprowadzenie rozporządzenia jest przymusowem pod zagrożeniem postanowień karnych.

Certyfikaty wywozowe, wystawione przez c. i k. Zarząd obrotu towarowego dla austro-węg. obszaru okupacyjnego. Oddział wywozowy c. i k. Zarządu obrotu towarowego podaje niniejszem do wiadomości, że oryginał certyfikatu wywozowego stwierdza równocześnie uprawnienie kupującego do zakupna towaru; certyfikat ten jednak musi być zaopatrzony pieczęcią tej c. i k. Komendy obwodowej, na której okręg wystawionym został. Na kupującym ciąży przeto obowiązek przedłożenia oryginalnego certyfikatu c. i k. Komendzie obwodowej celem umieszczenia na nim pieczęci.

Zezwolenia na wywów. Wszelkie podania o zezwolenie wywozu z krajów okupacyjnych Królestwa Polskiego do Monarchii załatwia jedynie i wyłącznie c. i k. Zarząd obrotu towarowego w Krakowie, jako wyłącznie do wydawania certyfikatów wywozowych uprawniony. Wysyłanie tych podań do innych władz pociąga za sobą tylko zwłokę w załatwieniu.

Ciągnienie loteryi. Wiedeń 11 kwietnia. Ciągnienie 5 klasy V austr. loteryi klasowej I dzień, 60,000 K. wygrał Nr. 80289, 10,000 K. Nr. 108619, po 5000 K. N-ra 49186, 76148, 84,334.

Śluby i rozwody wojenne w Anglii. Niedawno w Anglii poddano służbie wojskowej wszystkich zdolnych do noszenia broni kawalerów. Aby uniknąć powołania, tysiące mężczyzn wybrało mniej niebezpieczną drogę: małżeństwo. Niestety wkrótce obowiązek służby wojskowej został rozciągnięty i na żonatych. Biedni „pechowcy“ znaleźli się w pułapce. Obecnie grożą w Anglii liczne rozwody. Ażeby temu zapobiedz, pisma udzielają młodym mężatkom szeregu rad, mających zapewnić kobietom miłość mężowską:

1) Dbaj o zdrowie, a tym sposobem zachowasz najskuteczniej urodę. Praca i życie, prowadzone nie w zbytku i bezczynności, są najlepszymi do tego środkami. Nie obciążaj swego męża małostkami i drobnemi troskami, które nie mają nic wspólnego z istotą życia.

2) Gospodarstwo domowe prowadź w porządku i pod osobistym nadzorem. O ile możności bieliznę dawaj prać w domu, a to ze względów oszczędnościowych. Nie posuwaj jednak oszczędności do tego stopnia, abyś w domu była zaniedbana, podczas gdy w towarzystwie będziesz ubrana zbytkownie.

3) W strojach nie naśladuj, jak lalka z żurnalu, głupiej mody.

4) Czytaj dobre książki i interesuj się sprawami twego męża. Słuchaj zdań i poglądów ludzi doświadczonych, zanim urobisz sobie własne zdanie.

5) Swój wdzięk i powab staraj się okazywać mężowi i korzystaj z broni, jaką cię obdarzyła natura, nie w klubie lub w kąpielach morskich, lecz w domu.

6) Staraj się zrozumieć treść i powagę życia“.

Czy jednak rady te nie są spóźnione.

Japończycy i Chińczycy. Stary i doświadczony pewien Anglik, który przez długie lata przebywał pomiędzy Japończykami i Chińczykami, charakteryzuje te dwa narody w następujący sposób: Japończyk odznacza się niezwykłą grzecznością i uprzejmością. Na pozór zgadza się on bez najmniejszego wahania na zrobioną mu ofertę. Natomiast ubicie jakiegokolwiek interesu z Chińczykiem, połączone jest z niemałemi trudnościami. Stara się on zapomocą najgenialniejszych pomysłów, najryzykowniejszych twierdzeń i kłamstw najbezczelniejszych, wytargować najkorzystniejsze dla siebie warunki. Zanim Chińczyk zawrze z kimkolwiek umowę, zdolny on jest do wszystkiego, coby mu zapewnić mogło jakąśkolwiek korzyść. Skoro jednak po nieskończenie długich pertraktacyach zawarliśmy z nim umowę, to liczyć możemy z wszelką pewnością na to, że dotrzyma on też sumiennie wszelkich warunków tej umowy. Japończyk zaś, pomimo całej swej pozornej uprzejmości, wykracza w największej liczbie wypadków przeciw warunkom umowy w najbezczelniejszy sposób, co również dość często się zdarza, nie zrywa wogóle umowy.

„Świtu“ dwutygodnika dla młodzieży Nr. 6 z 29 marca przynosi: Znaczenie organizacyi, 24 marca 1794, Legiony, O przyszły wygląd ziem polskich, Dlaczego Polska upadła?, Z Polski dzisiejszej i t. d.

„Wyzwolenia“ Nr. 6 za kwiecień zawiera: Listy do sąsiadów: I. Do przyjaciół Moskali, II. Do przyjaciół Austryaków i Węgrów, III. Do przyjaciół Niemców.

Z giełdy. Berlin 10 kwietnia. Obrót z początku ożywiony i mocny, potem spokojniejszy. Z niemieckich pożyczek 3% znowu poszukiwane, 5% słabsze. Renty austro-węgierskie mocne. Rosyjskie prioritety i losy tureckie silniejsze. Rumuńskie utrzymane. Noty rublowe niezmienione. Codzienny pieniądz 4½%, dyskont prywatny 4⅝% i niżej Noty rublowe 177½.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	[illegible]	5_{149}
Holandya	239	239½
Dania, Szwecya, Norwegia	159¾	[illegible]
Szwajcarya	107⅛	[illegible]
Wiedeń-Budapeszt	68_{05}	[illegible]
Rumunia	87	[illegible]
Bułgarya	78½	[illegible]

Z Będzina.

Sprawozdanie z działalności Wydziału zapomóg zwrotnych dla ludności chrześcijańskiej w Będzinie głosi, że za trzechmiesięczny okres sprawozdawczy odbyło się 6 posiedzeń, na których przyznano 127 zapomóg, wydano zaś 124. Ogólna suma zapomóg wynosi 1606 rubli. Na takąż sumę Wydział posiada obligi ze zobowiązaniami zwrotu zapomóg w terminach, zależnych od polepszenia warunków materyalnych tych, którzy z zapomóg korzystali. Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje: zasiłek Komitetu żywnościowego—1105 rb., z kwitaryuszy członków — 423 rb. 06 kop., zwrot zapomóg 58 rb. 80 kop. Ogólny dochód—1903 rb. 46 kop. Wydano zapomóg 124, na ogólną sumę 1506 rb. Saldo na 1 kwietnia 1916 roku 297 rb. 46 kop. Razem więc 1903 rb. 46 kop. — Za cały czas rocznej działalności, podczas której Wydział pozostawał przy Komitecie żywnościowym dla ludności chrześcijańskiej, udzielono zapomóg 533, na ogólną sumę 6996 rb 84 k. (przeciętnie po 13 rb. 13 kop. na osobę), a ponieważ 1 kwietnia r. b. zwrócono 105 rb. 91 kop., pozostałość więc w zobowiązaniach wynosi sumę 6890 rb. 93 kop. Przeciętna suma zapomóg, wydawanych miesięcznie, stanowiła 575 rb. Z dniem 1 kwietnia r. b. Wydział zapomóg przejęty został przez miejscową Radę Opiekuńczą i będzie funkcyonował pod jej kontrolą, pozostając jednak nadal pod kierownictwem dotychczasowych członków z p. E. Ryppem, jako przewodniczącym na czele Jednocześnie Miejscowej Radzie Opiekuńczej przekazane zostały zobowiązania zwrotu na ogólną sumę 9890 rb. 93 kop., prócz tego zaś jeszcze gotówka kasowa 297 rb. 46 kop.

Wypadek tyfusu plamistego. Jeden z lokatorów domu p. Zmigroda przy ulicy Modrzejowskiej zachorował w tych dniach na tyfus plamisty. Dom obstawiono policyą, lokatorów zaś umieszczono natychmiast w domu izolacyjnym.

Z Sosnowca.

Zmniejszenie emigracyi. Od pewnego czasu emigracya robotników i robotnic z Zagłębia zagranicę znacznie się zmniejszyła. Jeszcze przed kilku tygodniami za pośrednictwem miejscowych urzędów pracy wyjeżdżało po kilkadziesiąt osób dziennie Obecnie wobec rozpoczęcia robót w polu emigrują tylko tacy, których ostateczność zmusza do szukania kawałka chleba.

Z Towarzystwa lekarskiego. W sobotę, t. j. dnia 15 kwietnia r. b. o godzinie 4½ popołudniu, w lokalu własnym przy ulicy Jasnej Nr. 23 w Sosnowcu, odbędzie się roczne zebranie Towarzystwa lekarskiego. Wobec bardzo ważnych i ciekawych spraw, będących na porządku dziennym, członkowie proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Ogólno-krajowa kwesta. Wobec nawału prac organizacyjnych, związanych z urządzeniem kwesty majowej w kraju, oraz trudności komunikacyjnych z prowincyą, postanowiono, że wielka ogólno-krajowa kwesta, zamiast 7-go i 8-go maja, zacznie się w dniu 21 i trwać będzie aż do 28 maja r. b. włącznie.

Szczęśliwe miasto. Od przybyłego w tych dniach do naszego grodu, mieszkańca miasta Rawy-mazowieckiej, dowiadujemy się, że roboty polne są tam w pełnym biegu. Za wynajęcie konia z pługiem i oraczem płaci się 3 rb. dziennie, robotnicy w polu zarabiają po 1 rub. dziennie, a kobiety i wyrostki po 50 kop. Produkty spożywcze są tanie, chleba można dostać wszędzie bez trudu, gdyż wypiekają go wszyscy prawie włościanie. Korzec żyta kosztuje 10 rb., kartofli 2 rb. 50 kop., słoniny funt 1 rb., jajka po 3—4 kop. sztuka, masła funt 80 kop. Wszędzie po wsiach jest dużo robotników fabrycznych z Łodzi. Przywędrowali oni tutaj w pierwszych miesiącach wojny i wszyscy mają zapewnione utrzymanie.

Sejmiki powiatowe. Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich w najbliższych dniach będą otwarte u nas, na całym obszarze ziem, okupowanych przez władze niemieckie, tak zwane „sejmiki powiatowe“.

Wobec tego, w dniu 8 kwietnia r. b., w sali sesyonalnej miejscowego magistratu odbyło się zebranie korporacyi miejskich: zarządu

miasta i radnych, w sprawie wyboru kandydatów do sejmiku powiatowego. Przewodniczył nadburmistrz p. Künzer, który scharakteryzował krótko statut ordynacyi wyborczej Jeden z członków w dłuższem przemówieniu o zasadach samorządu wytknął pewne braki ordynacyi wyborczej i zwrócił uwagę na pominięcie w statucie ważnego punktu, dotyczącego języka urzędowego na sejmikach. Z kolei prezes korporacyi radnych p. Gajczak odczytał listę 15 kandydatów do sejmiku, w tem 6 członków zarządu miasta (między nimi dwaj p. p. burmistrze) i 9 członków rady. Po obliczeniu kartek wyborczych okazało się, że najwięcej głosów otrzymali: p.p. Künzer, Gajczak, Likiernik, Schön i Telakowski. Nazwiska pozostałych 10 kandydatów są następujące: Meyerhold, Szymon Rudowski, Wosiński, Landau, Rejcher, Falkenhau, Wysocki, Fejnstejn, Jung i Oppenheim. Z przedstawionych sobie owych 15 kandydatów, szef niemieckiego Zarządu cywilnego w Warszawie p. von Kries wybierze do sejmiku powiatowego 5 osób Zaznaczyć należy, że sejmik powiatowy w Zagłębiu składać się będzie z 20 członków. W tej liczbie Sosnowiec da 5, Będzin 4, Zawiercie 3, Czeladź 2 członków. Pozostałych 6 członków wybiorą inne miejscowości w powiecie będzińskim.

Z Bolesławia.

Sprawozdanie „Społem“. W dniu 2 kwietnia odbyło się tutaj zebranie członków towarzystwa „Społem“, na którem zdawano sprawę z działalności od 1 go września 1915 r. do 1 marca 1916 roku. Towarzystwo to, założone przez zawiadowców p. Cisowskiego i Janotę, mimo dużą niechęć i nieufność, rozwijało się dzięki energii kierowników bardzo pomyślnie. W chwili obecnej liczy przeszło 1000 członków; z czystego zysku, wynoszącego 6,066 rb. 57 kop., część przeznaczono na ochronkę i dobroczynność. Członek L. Ż.

Z Miechowskiego.

Na uczcz nie insurekcyi Kościuszkowskiej. Grono wybitnych osób z całego powiatu postanowiło uczcić rocznicę bitwy racławickiej, której teren znajduje się w naszym powiecie i w tym celu na urządzonym w dn. 5/IV b. r. zjeździe w Słomnikach wybrano Komitet obchodowy oraz zebrano około 800 kor. Zjazd Komitetu odbył się dn. 10 b. m. w Miechowie przy udziale około 90 osób, w tem obywatelstwo, inteligencya, mieszczaństwo a zwłaszcza włoscianie w wielkiej liczbie. Wśród tych ostatnich zauważyliśmy najwybitniejsze jednostki (b. poseł do Dumy), a przedewszystkiem działaczy społecznych z Racławic.

Ustalono instrukcye dla Komitetu, sprawę funduszów, podział na sekcye i termin na 8 maja b. r. Składka zaimprowizowana przyniosła znów około 200 kor.

Ogromne zainteresowanie wśród włościan i inteligencyi i zapał do sprawy daje nadzieję, iż obchód ten będzie silną manifestacyą patryotyczną ludności. Program przewiduje mszę polową na gruntach racławickich, pochód, ustawienie i poświęcenie krzyża pamiątkowego oraz przemówienie. Z całego powiatu wybierają się liczne procesye na dzień ten do Racławic z banderyami, orkiestrami i szkołami.

Spdziewany jest liczny udział gości z całej Polski. Tylko należy się z pracami Komitetu pospieszyć — bo czasu już niedużo.

Z Koniuszy.

Odczyt o walkach Legionów. W niedzielę 9 b m. miał w naszej szkole odczyt oficer Leg. P. L. Toruń o walkach naszych legionistów. Narodu było dużo, sala szkolna nie mogła pomieścić wszystkich, zwłasza młodzież dopisala.

Po odczycie przemawialu kilku gospodarzy miejscowych.

Z Radomia.

Przyjazd J E jenerał gubernatora do Radomia. Z tutejszej c. i k. komendy obwodowej komunikują: J. E. Gubernator Baron Diller przybędzie do Radomia dnia 14 b. m. celem odbycia sesyi gubernialnej. Audyencye u J. E. rozpoczynają się dnia 15 b. m. (sobota) o godzinie 10 rano i trwają do godziny 12-tej w południe —a następnie od 2—5 po południu. Celem uzyskania audyencyi należy zgłosić się w dniu wyżej oznaczonym u personalnego adjutanta Jego Excelencyi. Komendantowi obwodu przysługuje prawo przedstawienia osób—które życzą sobie posłuchania Prośby o przypuszczenie na audyencye należy przedstawić Komendantowi obwodu najpóźniej 14 b. m.

Z Krakowa.

Ś. p. Andrzej M elewski długoletni artysta i reżyser sceny krakowskiej zmarł w nocy na 12 kwietnia. Urodzony we Lwowie w r. 1867 zaczął karyerę aktorską w trupach prowincyonalnych, następnie sprowadzony przez ś. p. Pawlikowskiego do Krakowa, pracował tutaj przez długie lata, z przerwą kilkuletnią, którą spędził jako prowadzący przez kilka lat teatr popularny w Łodzi wespół z Zelwerowiczem, a następnie Bolesławskim.

Dyr. Solski powrócił do Krakowa i występuje tutaj od kilku dni przy całkowicie wypełnionej widowni. Grał „Wielkiego Fryderyka“, w bieżącym tygodniu gra rolę Łatki w „Dożywociu Fredry.

Kurs ekonomiczno-handlowy N.K.N. dla superarbitrowanych legionistów i żołnierzy. Egzamina na kursie ekonomiczno-handlowym rozpoczynają się dnia 17 b. m., t. j. w poniedziałek egzaminem piśmiennym. Słuchacze winni się jawić o godzinie 8-ej z rana w akademii handlowej, ul. Szewska 4.

Jak wiadomo, odbędzie się drugi kurs ekonomiczno-handlowy, urządzony staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. dla superarbitrowanych legionistów i żołnierzy polskich. Bliższych wyjaśnień w sprawie tego kursu udziela kierownictwo w godzinach od 10 — 12 rano w Biurze Instytutu ekonomicznego, Kraków, Krowoderska 26.

Ze Lwowa.

Walne zgromadzenie Ligi Kobiet N. K. N. we Lwowie odbyło się dnia 5 b. m. w sali Instytutu technologicznego. Zgromadzeniu przewodniczyły p. p. Romanowiczówna, Pawlewska, Mościcka i Frenklówna. P. Jędrzejowiczowa mówiła o schronisku dla inwalidów legionistów przy ul. Tańskiej. Około 30 legionistów mieszka stale w schronisku. P. Bogdanowiczowa wspomniała o ochronce Ligi, prowadzonej znakomicie przez p. Lazarusównę. P. Frankowska przeczytała sprawozdanie ze szkontrum. Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu i delegatek na ogólny zjazd Ligi Kobiet.

Urlop kierownika galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Radca dworu d-r Stanisław Okęcki, obecny szef Rady szkolnej krajowej, wyjechał na urlop. Kierownictwo tymczasowe Rady szkolnej kraj. objął radca namiestnictwa, Bronisław Czerny.

Z Warszawy.

Fałszywe informacye. W „Kur. warsz.“ czytamy: „Jak fałszywie informowane są częstokroć dzienniki rosyjskie, mamy dowód świeży. Oto przed kilku dniami prasę warszawską obiegła pogłoska o aresztowaniu ord. Bispinga w Pietrogrodzie, która dotarła do nas z gazet rosyjskich za pośrednictwem „Biura dziennikarskiego“. Okazuje się, że słusznie wiadomość ową opatrzyliśmy od razu zastrzeżeniem. Jak się okazuje bowiem, z gruntu fałszywa jest cała wersya o aresztowaniu ord. Bispinga w Piotrogrodzie. Ord Bisping nie bawi w stolicy rosyjskiej, lecz przebywa stale na wolności w majątku swoim Massalanach w gub. grodzieńskiej, w obrębie okupacyi niemieckiej“.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 12 kwietnia.

(mj). Walki po obu brzegach Mozy trwają z niezmniejszoną gwałtownością. Niemcy posuwają się ciągle naprzód, co przyznają mimowolnie może biuletyny francuskie, które z jednej strony zapewniają, że ataki niemieckie wszędzie zostały odparte, z drugiej zaś strony wymieniają pozycye swoje na terenach, coraz bliższych twierdzy Verdun.

Premier angielski Asquith odpowiedział pośrednio na mowę kanclerza Rzeszy. Wyraził się mianowicie przed parlamentarzystami francuskimi: „nasze warunki pokoju są takie same, w imię jakich chwyciliśmy za broń“. Znaczy to, że o zakończeniu wojny niema mowy. Jedno tylko jest w tem wszystkiem pocieszające. Ciosy młota niemieckiego mogą okazać się silniejsze niż zapewnienia premiera angielskiego. A wtedy i pokój, niewątpliwie bardzo na razie daleki, może przecież okazać się bliższym, niż się to Asquithowi wydaje.

Szwajcarsko-francuski Komitet pomocy dla Polski nie ma szczęścia w swoich przyjaciół z czwóraliansu. Liczenie jego na pomoc angielsko-aliansową zawiodło nawet w dziedzinie chleba powszedniego. O ileż gorzej rzecz musi wyglądać, gdyby się ją przeniosło na teren pomocy politycznej... Ale prawda — Komitet tego nawet nie żąda, on tylko prosi o chleb... Koniec końców Komitet zdecydował się prosić papieża o interwencyę u rządu angielskiego i niemieckiego. Jak wiadomo, rząd niemiecki już dawno wyraził zgodę na ułatwienie pomocy dla Polski. Dzisiaj zapewne to samo zajmuje stanowisko. Ale pozostał do zgryzienia orzech angielski i przełamanie oporu w Rosyi. Tutaj nawet interwencya Ojca św. podobno nie pomoże.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 10 kwietnia 3 ppoł. Na zachód od Mozy całą noc trwało bombardowanie, szczególnie przeciwko wzgórzu 304. Atak wczorajszy, podjęty wieczorem przez Niemców na Mort Homme, który naogół odparty został z dużemi dla nich stratami, dał im przecież w posiadanie wysunięte naprzód okopy długości około 500 m. w pobliżu wzgórza 295. Wzięliśmy przy tej okazyi 100 jeńca. Na wschód od Mozy przez noc całą toczyła się zacięta walka w lasku Fontaine, St. Martin i na wschód od Vacherauville. Poczyniliśmy postępy w nieprzyjacielskich połączeniach okopowych na południe od wsi Douaumont. W dolinie Woevre bombardowanie wsi u stóp wzgórzy przy Mozie.

Jest pewnem, że w dniu 9 kwietnia nieprzyjaciel pod Verdun podjął ogólną ofenzywę na froncie 20 kilometrów. Poniesione straty nie stoją w stosunku do osiągniętych powodzeń. Stosy trupów przed naszemi liniami dowodzą tego. Z reszty frontu nie doniesiono nic szczególnego.

Na zachód od Mozy skierowali Niemcy koło południa atak przeciw naszym pozycyom na południe od potoku Forges, który rozpoczął się od strony Hancourt i Bethincourt. Mimo gwałtowności szturmów nieprzyjacielskich linia nasza nie cofnęła się w swojej całości z miejsca.

Biuletyn rosyjski.

9 kwietnia: W odcinku Rygi nieprzyjaciel ostrzeliwał miasteczko Schlock. W odcinku Jakobstadt żywy wzajemny ogień. W odcinku Dźwińska Niemcy przy jednym z naszych rowów wysadzili minę. W kilku miejscach lotnicy niemieccy przelecieli ponad Dźwiną i wyrzucili bomby. Nasi lotnicy dokonali skutecznych wzlotów. Okręt powietrzny typu „Muraniec“ wzniósł się w okolicy Rygi i rzucił bomby na pozycye nieprzyjacielskie. W odcinku Postawy i na północ od jeziora Narocz silna walka ogniowa. W tej ostatecznej okolicy Niemcy po ostrzeliwaniu starali się zbliżyć do naszych rowów, zostali jednakże odparci. Na innych frontach nic ważnego.

Ofensywa niemiecka na wschodzie.

FRANKFURT 11 kwietnia. Z Berna donoszą: Referent wojskowy „Birż. Wied.“ zapewnia, że na froncie rosyjskim pewne oznaki zapowiadają wielką ofensywę niemiecką. Niemcy według jego zdania chcą na wschodzie stoczyć stanowczą walkę w tych samych mniej więcej okolicach, w których została ona przerwana roku zeszłego, t. zn. w odcinku Ryga—Wilno, a akcyą objąć także i Polesie.

Także i „Russkij Inwalid“ oczekuje wielkich na froncie rosyjskim wydarzeń i przypuszcza, że do zadań tych Niemcy nie będą przerzucać swoich wojsk z zachodu. W odcinku Ryga — Dynaburg — mniema on — zajdą walki, jakich dotąd nie było. Ponieważ front ten liczy 250 wiorst, przeto niepodobna przypuszczać, żeby walkę podjęto na całej tej linii, najpewniej rozegrają się one pod Uexküll i Iłłukszta. Że Niemcy zastosują całą swą technikę, to nie ulega wątpliwości. Pozostaje tylko kwestya, czy z powodu złych dróg potrafią oni uruchomić 42 centymetrowe działa.

Grigorij Petrow, korespondent „Rus. Słowa“ pisze z frontu, że Niemcy transportują już swoje ciężkie działa do Kurlandyi. Liczyć się z niemi należy. Zarazem przygotowywany jest park trenowy do budowy mostów. Wszystko zapowiada wielkie walki. Byłoby dobrze, gdyby komendę na tym froncie objął taki-dowódca jak generał Kuropatkin.

Łodzie podwodne bez periskopu.

BERNO 11 kwietnia. Z Paryża donoszą: Krążą pogłoski, że Niemcom udało się skonstruować łodzie podwodne bez peryskopu. Należy w istocie zaznaczyć, że przy licznych w ostatnich czasach wypadkach torpedowania nie widziano na łodziach peryskopu. O takich łodziach pisze w holenderskiem piśmie „Landsterm“ jeden z techników marynarki wojennej. Do obserwacyi służyć podobno może kombinacya soczewek i zwierciadeł, umieszczonych na kadłubie łodzi. Wprawdzie przy takiej konstrukcyi muszą się łodzie trzymać bliżej powierzchni morza, ale wykazują tę korzyść, że nie zwracają na siebie uwagi przepływających statków.

Ofiary łodzi podwodnych.

LONDYN 11 kwietnia (T.B.K.). Agentura Lloyds donosi.

Parowiec hiszpański „San Caterina“ miał zostać storpedowany i zatopiony. O załodze niema wiadomości.

Parowiec angielski „Marcan Abbey“ i norweski „Sjolyst“ zostały zatopione. Załogę ocalono.

Zeppeliny w Anglii.

BERLIN 11 kwietnia. Z Rotterdamu donoszą: Cenzura angielska zabroniła podawać wiadomości o stratach, wyrządzonych przez ostatni atak Zepelinów. Podobno liczne urządzenia dokowe i portowe w Londynie poważnie zostały uszkodzone.

Powołanie Serbów w Rumunii.

BUDAPESZT 11 kwietnia. „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Generalny konsulat serbski w Bukareszcie ogłasza wezwanie, w którem na zasadzie ustawy o reorganizacyi armii serbskiej poleca wszystkim poddanym serbskim w wieku od 18 do 45 lat, zamieszkującym w Rumunii, zgłosić się do konsulatu w celach poborowych. Nieposłuszni traktowani będą jako dezerterzy.

Flota amerykańska.

PARYŻ 11 kwietnia. „Temps“ donosi z Rio de Janejro: Sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych Mac Adoo na kongresie wszechamerykańskim oświadczył się za stworzeniem wszechamerykańskiej floty handlowej, mającej zabezpieczyć interesy żeglugi i gospodarstwa państw amerykańskich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.